

Prezes Instytutu Pamięci Narodowej Jarosław Szarek

Polakom nie dane się jeszcze radować wolnością”. Zakończenie II wojny światowej nie było dla Polski końcem walki o niepodległość

8 maja 1945 r. świat świętował zakończenie II wojny światowej – niewyobrażalnego piekła, rozpoczętego agresją Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę. Na ruinach zdobytego Berlina zwycięscy żołnierze sowieccy wieszali czerwone flagi z sierpem i młotem.

„Gdy radosne dzwony zwycięstwa rozbrzmiewają przez świat ludzi wolnych, nam, Polakom, nie danym jest jeszcze radować się wolnością” – stwierdzał prezydent RP Władysław Raczkiewicz w depeszy do prezydenta Stanów Zjednoczonych Harry’ego Trumana w dniu podpisania przez Niemcy kapitulacji kończącej II wojnę światową w Europie. Radości nie było tego dnia w Kuryłówce pod Leżajskiem: wioska płonęła, podpalona przez ekspedycję karną NKWD (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych) w odwecie za skuteczne stawienie oporu przez oddziały Narodowej Organizacji Wojskowej dzień wcześniej. Nie było jej też kilkaset kilometrów na północ pod Grajewem, gdzie koncentrowało się zgrupowanie majora Jana Tabortowskiego „Bruzdy”, aby nocą opanować miasteczko i uwolnić ponad sto osób więzionych przez bezpiekę.

"Zmiana jednej okupacji na drugą"

Potwierdzały się słowa ostatniego rozkazu gen. Leopolda Okulickiego – podstępnie pojmanego przez Sowieców i oczekującego na proces w Moskwie. Pisał, iż Polska zostanie zajęta przez Armię Czerwoną: *„Nie jest to jednak zwycięstwo słusznej sprawy, o którą walczyliśmy od roku 1939. W istocie bowiem – mimo stwarzanych pozorów wolności – oznacza to zmianę jednej okupacji na drugą”*.

Komuniści od 1917 r. byli mistrzami kreowania pozorów wolności, które Zachód postrzegał – lub chciał postrzegać – jako obraz rzeczywistości. Sprawa polska w czasie II wojny światowej jest tylko jednym z przykładów stosowania tej metody.

Sowiecką politykę ekspansji realizowała Armia Czerwona, rozgramiając Rzeszę Niemiecką, dochodząc aż do Łaby i wyznaczając tym samym nowe granice imperium, obejmującego Europę Środkowo-Wschodnią. Józef Stalin mówił o tym wprost jugosłowiańskiemu przywódcy Josipowi Ticie: *„Kto okupuje terytorium, narzuca także swój własny ustrój społeczny. Każdy narzuca swój własny ustrój, tak daleko jak może dotrzeć jego armia”*.

Polscy komuniści na usługach Stalina

Komuniści polskiego pochodzenia, zmierzający do przekształcenia Rzeczypospolitej w sowiecką republikę, wyrażali się jeszcze dosadniej. Alfred Lampe, jeden z założycieli Związku Patriotów Polskich, na wieść o powstaniu 1. Dywizji Piechoty im. Tadeusza

Kościuszki krzyknął – nie wiedząc, że był to pomysł Stalina: „*Na cholere nam to potrzebne! My mamy Czerwoną Armię i to nam wystarczy*”. Tymi słowami wskazał na główne narzędzie narzucenia Polsce komunistycznych rządów. Stalin montował swe polskojęzyczne zaplecze, bowiem dbał wobec Zachodu o zachowanie pozorów. Wybrani przez niego ludzie mieli tworzyć struktury Polski sowieckiej, zajmując miejsce tych wymordowanych w Katyniu, zamęczonych w łagrach, zabitych niemieckimi rękoma, zmuszonych do pozostania na emigracji.

Gdy w 1944 r. sowiecka ofensywa została wstrzymana nad Wisłą, aby Niemcy krwawo zdławiły powstanie w Warszawie, mordując niedobitki elit, z rozmów w Moskwie powrócił Bolesław Bierut. Przekazał wytyczne: „*Towarzysz Stalin ostrzegł nas, że w tej chwili mamy bardzo dogodną sytuację w związku z obecnością Armii Czerwonej na naszych ziemiach, ale po jej wyjściu wystrzelają nas jak kuropatwy*”.

Sowiecki terror w Polsce

Tylko w 1944 r. za sprawą działań Armii Czerwonej, kontrwywiadu wojskowego, zwanego Smierszem oraz NKWD, których nazwy budziły powszechną grozę, aresztowano około 50 tysięcy żołnierzy podziemia i rozbito jego struktury kierownicze. W takich warunkach ulgę z powodu zakończenia wojny w Polsce macił lęk o przyszłość pod komunistycznymi rządami.

Karolina Lanckorońska, do kwietnia 1945 r. więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück, zapytała prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża Carla Jacoba Burckhardta, co sądzi o powszechnym uczuciu radości, jakie w maju 1945 r. ogarnęło wielu. Ten trzeźwo odpowiedział: „*Jedną głowę hydrze urwano, niestety tę głupszą*”. „Jak mądra była ta głowa druga, wiedzieliśmy coraz jaśniej z każdym dniem, gdy nasi byli sprzymierzeńcy chylili czoła głęboko przed konsekwentną, zaborczą wolą »Wielkiego Alianta Wschodniego« i podkreślali jego »prawa« do połowy ziem polskich, a dla drugiej połowy uznali pozorny »rząd« z »prezydentem« na czele, którego prawdziwego nazwiska po dziś dzień nikt nie pamięta” – wspominała Lanckorońska.

Druga, czerwona głowa hydry przez dziesiątki lat do doskonałości doprowadziła posługiwanie się siłą i kłamstwem. Z czasem straciła siłę, ale kłamstwo trwa po dziś dzień.